

W Ewangelii czytamy, jak często Jezus wypomina tym, którym brakuje wiary. Stamtąd też bierze swój początek depresja, rozpacz itp. Jednak pomimo znaczenia wiary, nie widzimy w Biblii, co musimy zrobić, aby ją pomnożyć. Nie wiemy, jakie modlitwy należy czytać, ile pościć, w jakie pielgrzymki chodzić, jakie ofiary składać... Zgodzicie się, że to trochę dziwne. Jezus tak często zarzuca brak wiary, ale jednocześnie nie daje jasnego nauczania, jak mnożyć wiarę lub gdzie jej szukać. † Na pewno, dla Boga ważniejsza jest nasza świadomość, że brakuje nam wiary, i modlitwa. Myślę, że nie ma znaczenia, jak modlimy się o wiarę. Ważniejsze jest, gdy czujemy jej brak i nieustannie prosimy o pomnożenie wiary, to przychodzimy z tą potrzebą do Boga.

Chociaż jest jedna szczególna modlitwa – modlitwa uwielbienia. Zwłaszcza na tle problemów i trudności (a może, nawet przede wszystkim) ma dużą siłę. Chodzi o odważną decyzję, by chwalić Boga wbrew swoim uczuciom, lękom i urazom. Taka modlitwa mnoży naszą wiarę, pomaga zrobić bardzo ważny krok do przodu w życiu duchowym.

Dlaczego modlitwa uwielbienia, zwłaszcza w trudnościach, mnoży wiarę? Ponieważ wiara rośnie w czasach próby! „Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia. Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość. Wytrwałość zaś winna być dziełem doskonałym, abyście byli doskonali, nienaganni, w niczym nie wykazując braków” (Jk 1, 2-4). „Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokusie, gdy bowiem zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują” (Jk 1, 12). „Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszyć się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz” (1 P 1, 6-9).

Ośmielę się powiedzieć, że sam Bóg jest zainteresowany próbą naszej wiary, po której następuje jej wzrost. W tym przekonuje nas duża liczba historii, z którymi raczej nie chcielibyśmy się spotkać. Lecz dopiero po takich doświadczeniach następuje wzrost wiary.

Często chcemy, aby Bóg nie dopuścił do pewnych prób, ponieważ nie zawsze je rozumiemy. Jednak musimy się zgodzić, że to właśnie prawidłowo przeżyte historie mnożą chrześcijańskie doświadczenie, a wraz z nim mnożą wiarę.